
Przedmowa

Dla kogo ten słownik jest przeznaczony i jakie zawiera informacje

Druga część *Wielkiego słownika angielsko-polskiego i polsko-angielskiego PWN-Oxford*, czyli *Wielki słownik polsko-angielski PWN-Oxford*, przeznaczona jest przede wszystkim dla polskich użytkowników. Jest to słownik dość szczególny. Jego podstawowym zadaniem jest nie tylko podanie angielskich odpowiedników polskich słów, co robią wszystkie słowniki dwujęzyczne, lecz pokazanie, w jaki sposób po angielsku wyrazić myśl sformułowaną wstępnie po polsku. Coraz częściej bowiem Polak staje przed koniecznością napisania tekstu angielskiego: artykułu naukowego, streszczenia artykułu, prowadzenia oficjalnej korespondencji lub korespondencji w sprawach prywatnych (zakupy, wypoczynek).

Jednym z największych problemów, z jakim borykają się piszący w obcym języku, jest właściwy dobór słów. Muszą one nie tylko precyzyjnie odpowiadać temu, co chce się powiedzieć, ale również we właściwy, naturalny dla angielskiego sposób łączyć się z innymi słowami użytymi w tekście. Tylko wtedy tekst będzie zrozumiały.

Wiedza o tym, w jaki sposób użytkownicy korzystać będą z naszego słownika, wpłynęła na przyjęte w nim rozwiązania leksykograficzne. Sądzymy, że przejrzysta budowa artykułów hasłowych, układ informacji i sposób jej prezentacji (w tym wyróżnienia typograficzne), podporządkowane funkcji słownika, ułatwią korzystanie z tej publikacji.

Podstawową informacją, konieczną dla skorzystania ze słownika jest ustalenie nie tylko słowa, ale i znaczenia, w jakim chcemy je użyć. Temu służy rozdzielenie artykułu hasłowego na znaczenia. Informacje o znaczeniu podane są w formie polskojęzycznych wskazówek: minidefinicji i synonimów, rzadziej kwalifikatorów dziedziny, do jakiej dane słowo należy, i polskich wyrazów standardowo łączących się z wyrazem hasłowym w danym znaczeniu.

Bardzo często jest tak, że słowo jednego języka nie ma dokładnego odpowiednika w drugim języku, lecz wymaga innego tłumaczenia w zależności od kontekstu lub nawet dokładnego sensu, jaki chce się nadać wypowiedzi. Przyjeliśmy jako zasadę, że słownik ma podpowiadać, jakie angielskie słowo będzie trafne w danej sytuacji. Informacje takie pojawiają się zawsze, jeżeli w hasle podaje się odpowiedniki nie w pełni równorzędne.

Nie zawsze polski zwrot najnaturalniej można oddać w języku obcym metodą „słowo w słowo”. Znaczenie polskiego połączenia wyrazowego może najtrafniej oddawać jeden wyraz angielski, a znaczenie pojedynczego polskiego wyrazu – zwrot kilkuwyrazowy. Jeżeli tak jest, w hasle pojawiają się bardziej rozbudowane przykłady z tłumaczeniami. Pojawiają się one zwykle nieco dalej – dlatego zachęcamy użytkowników do niepoprzestawania na małym i niezadowolaniu się pierwszym angielskim słowem, które wydaje się odpowiednie, lecz do przejrzania całego artykułu hasłowego – być może znajdzie się w nim sugestia, jak po angielsku wyrazić całość formułowanej myśli.

Oddawany Państwu do rąk słownik jest drugą częścią publikacji. Pewne przyjęte w nim rozwiązania, nietypowe dla polskiej leksykografii, zarówno jedno-, jak i dwujęzycznej sprawdziły się w słowniku angielsko-polskim. Tam, gdzie było to możliwe, staraliśmy zastosować je również tu. Inaczej niż w słowniku angielsko-polskim, a zgodnie z polską tradycją leksykograficzną potraktowaliśmy terminy wielowyrazowe. Nie stanowią one odrębnych haseł, lecz pojawiają się w bloku, poprzedzonym białym kwadratem, w hasle poświęconym ich członowi nadrzędnemu (odpowiedniemu rzeczownikowi).

W części polsko-angielskiej zachowaliśmy podział na podhasła o różnej charakterystyce gramatycznej; uważny czytelnik zauważy, że występują one rzadziej niż w słowniku angielsko-polskim, ale częściej niż w słownikach języka polskiego. Wnikliwy czytelnik zauważy też, że podajemy wprost informację o przechodności czasownika, a nie tylko o jego aspekcie. Co więcej, zauważy też, że, wbrew

ogólnie przyjętym zasadom, opisujemy jako przechodnie również te czasowniki, które nie występują po polsku w stronie biernej. Jest to celowe działanie, mające uchronić użytkownika polskiego przed bardzo częstym błędem pomijania dopełnień angielskich, popełnianym pod wpływem zasad obowiązujących w języku polskim.

Tam, gdzie to możliwe, unikamy opisów lingwistycznych, niemniej staramy się zwrócić uwagę czytelnika na ewentualne różnice gramatyczne między wyrazem polskim a jego odpowiednikiem angielskim, w szczególności tam, gdzie niezajomość tych różnic może prowadzić do błędu. Tak na przykład podajemy informację, że angielski rzeczownik jest niepoliczalny tylko wtedy, kiedy polski nie ma takiej charakterystyki. Ustrzeże to użytkownika przed użyciem słowa w liczbie mnogiej.

Dla czasowników podajemy informację o przechodnim charakterze angielskiego odpowiednika polskiego czasownika nieprzechodniego. Informacja taka oznacza, że dopełnienia nie można pominąć. Podajemy też informację o przyimkach, z jakimi odpowiadające sobie znaczeniowo czasowniki łączą się w obu językach – bardzo często bowiem są to przyimki różne od rzeczownikowych. Zwracamy uwagę na to, że odpowiednikiem nie jest przymiotnik, lecz rzeczownik angielski użyty w funkcji przymiotnikowej. W hasłach przysłówkowych zwracamy uwagę na konteksty, w których w tłumaczeniu zwrotu polskiego pojawia się nie przysłówek angielski, lecz przymiotnik.

W stosunku do kwalifikatorów zastosowaliśmy analogiczne zasady, jak w słowniku angielsko-polskim. W słownikach dwujęzycznych bowiem stosuje się je nieco inaczej niż w słownikach jednojęzycznych. Kwalifikatory dziedzinowe – jak już wspominaliśmy – informują o zakresie zjawisk, do jakich odnosi się dane słowo, czy to w języku wyjściowym, czy docelowym. Inaczej niż w słownikach jednojęzycznych, nie muszą zatem sygnalizować, że dane słowo należy do słownictwa specjalistycznego. Dlatego bardzo często są pomijane w hasłach jednoznacznych. Niemniej, stosujemy je, jeżeli przynależność jednostki leksykalnej do danej dziedziny może nie być jasna dla niespecjalisty.

Niemniej zamiast zachodnioeuropejskich informacji o poziomie języka, zastosowaliśmy tradycyjne kwalifikatory stylu funkcjonalnego: *książkowe*, *potoczne*, *pospolite*, *wulgarne*. Odpowiednim kwalifikatorem opatrzone zostało wyrażenie języka źródłowego oraz wyrażenie angielskie.

Ponadto stosujemy kwalifikatory informujące o pejoratywnym, obraźliwym lub eufemistycznym charakterze danego słowa oraz informujące o zawężeniu zakresu użycia do pewnego typu tekstów lub grupy użytkowników (*język dziennikarski*, *mowa dzieci*, *środowiskowe*). Powtórzenie tego samego kwalifikatora oznacza zgodność. Wszelkie rozbieżności świadczą o różnicach pragmatycznych między odpowiadającymi sobie znaczeniowo wyrażeniami obu języków. W stosunku do języka polskiego stosujemy czasami kwalifikator poprawnościowy *krytykowane* – w odniesieniu do zjawisk bardzo częstych w żywym języku, ale takich, które uważane są za niepoprawne. W stosunku do angielskich odpowiedników stosujemy dwa dodatkowe kwalifikatory informujące o tym, że dane słowo jest rzadkie lub że należy do języka specjalistycznego. Zdarza się bowiem, że dokładny odpowiednik polskiego słowa nie jest używany często i normalnie bywa zastępowany innym, czasami nawet zaskakującym Polaka, wyrażeniem.

Kwalifikatory stylu pełnią w słowniku dwujęzycznym dwojaką funkcję. Mogą rozróżnić znaczenia, ale zawsze informują o ograniczeniach użycia. Nie jest bowiem tak, że o wartości stylistycznej wyrazu można wywnioskować wprost z przykładów użycia. W każdym typie dyskursu oprócz słownictwa nacechowanego, swoistego dla tego typu wypowiedzi, występuje również słownictwo neutralne.

Słownik nasz powstał we współpracy z brytyjską oficyną, ale zawiera też informacje o odmianie amerykańskiej: przede wszystkim o różnicach ortograficznych, leksykalnych i gramatycznych między obydwojma odmianami.

Choć zdawaliśmy sobie sprawę, że najliczniejszymi użytkownikami naszego słownika są osoby, dla których polski jest językiem ojczystym, nie chcieliśmy zapominać o zagranicznym użytkowniku, który z tego słownika będzie korzystał przy czytaniu tekstów polskich lub nauce polskiego jako obcego. Pewne informacje, które nasz słownik zawiera, przeznaczone są wyłącznie dla takich użytkowników. Charakter taki ma informacja o odmianie wyrazów, a także odsyłacze od trudnych do rozpoznania form fleksyjnych do formy podstawowej. W szczególności odesłania takie są potrzebne w wypadku różnego typu form aspektowych. Świadomi tego, że rozpoznawanie aspektu polskiego sprawia cudzoziemcom duże kłopoty, podajemy w hasłach jednoaspektowych postać odpowiednika aspektowego w danym znaczeniu (w wypadkach, kiedy czasownik dokonany posiada przedrostek, odróżniający go od niedokonanego). Natomiast przy czasownikach, w których forma dokonana różni się od niedokonanej zakończeniem, podajemy odsyłacze od postaci niedokonanej do dokonanej – nawet wtedy, gdy sąsiadują ze sobą w kolejności alfabetycznej, co niesłusznie może sprawiać wrażenie błędu w sztuce.

Dla zagranicznych użytkowników przeznaczona jest też informacja o wymowie wyrazów polskich, podawana wtedy, gdy nie wynika ona wprost ze składu literowego wyrazu. Wymowę podajemy nie tylko dla wyrazów zapożyczonych, zachowujących częściowo oryginalną pisownię lub wymowę, lecz także dla wyrazów, dla których poprawnego przeczytania trzeba znać ich budowę słotwórczą lub pochodzenie, jak np. w wypadku wyrazu *podzamcze*, *bezinteresowny*, czy *mania*, wymawianego inaczej niż *bania*. Inaczej niż w słownikach języka polskiego wymowę podajemy w transkrypcji międzynarodowej, z pewnymi uproszczeniami. Tak na przykład nie zaznaczamy ubezdźwięcznienia na końcu wyrazu, nosówki traktujemy jako wymawiane asynchronicznie w wyrazach polskich, pomijamy różnice barwy samogłosek średnich w zależności od kontekstu a także upodobnienia kontekstowe.

Jak słownik powstał?

Podstawą materiałową słownika są z jednej strony współczesne słowniki ogólne i specjalistyczne języka polskiego PWN (w tym *Inny słownik języka polskiego* pod red. Mirosława Bańki, *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod red. Stanisława Dubisza i Elżbiety Sobol, *Słownik poprawnej polszczyzny* pod red. Andrzeja Markowskiego, *Słownik polszczyzny potocznej* Janusza Anusiewicza i Jacka Skawińskiego, *Słownik eufemizmów polskich* Anny Dąbrowskiej) oraz *Korpus języka polskiego PWN*. Staraliśmy się, by słownik nasz reprezentował wszystkie odmiany polszczyzny, od książkowej, literackiej i eleganckiej, do potocznej, mówionej, a nawet – mówiąc eufemistycznie – dosadnej. Bogaciej niż w słownikach jednojęzycznych reprezentowane jest słownictwo potoczne dotyczące życia codziennego. Pomijaliśmy natomiast bardzo często słownictwo najnowsze – zwykle zapożyczenia z języka angielskiego.

Trafność odpowiedników i tłumaczeń angielskich sprawdzaliśmy nie tylko w renomowanych słownikach języka angielskiego, ale także w *Oxford National Corpus*. Ponadto były one sprawdzane przez rodzimych użytkowników języka angielskiego doskonale znających polski.

Wreszcie cały tekst przeczytali nasi koledzy z Oxford University Press, sugerując zmiany tam, gdzie wprowadziliśmy – mimo ostrożności – odpowiedniki i tłumaczenia nienaturalne lub nienajszczęśliwsze.

Słownik jest efektem wielu lat pracy stosunkowo niewielkiego zespołu filologów i leksykografów, Polaków i cudzoziemców. Wnieśli oni bardzo wiele w opracowanie koncepcji słownika, wykorzystując swoje doświadczenie byłych uczniów, nauczycieli obu języków, tłumaczy i redaktorów. Wielką ich zasługą jest nieustające czuwanie, by aspekt teoretyczno-lingwistyczny leksykografii nie przesłonił praktycznego charakteru dzieła i żeby wszystko to, co każdy z nas wie o obu reprezentowanych w słowniku językach, służyło wygodzie odbiorców i ułatwiało skuteczne i trafne wykorzystanie zawartych w nim informacji.

Przystępując do prac nad słownikiem nazwaliśmy go, pożartem, „słownikiem naszych marzeń” – chcieliśmy stworzyć taki słownik, o jakim marzyliśmy, ucząc się angielskiego. Moje marzenie się spełniło dzięki zaangażowaniu, wytrwałości, rzetelności, cierpliwości i wyrozumiałości moich kolegów z Redakcji Słowników Obcojęzycznych: Zuzannie Łubkowskiej, Agnieszce Płudowskiej, Bognie Piotrowskiej, Krystynie Rabińskiej, Katarzynie Zawadzkiej, Pawłowi Beręsewiczowi, Phillipowi Smithowi i Janowi Stemposzowi. Wszystkim bardzo dziękuję za wkład w opracowanie koncepcji słownika i za jej konsekwentną realizację. Szczególne podziękowanie należy się naszemu brytyjskiemu koledze Philipowi Smithowi, zastępcy redaktora naczelnego słownika, który nie tylko cierpliwie wyjaśniał nam subtelne tajniki angielszczyzny, ale jeszcze cierpliwiej znosił nasze bardzo polskie charaktery.

Podziękowanie należy się też naszym kolegom z Redakcji Słowników Języka Polskiego za pomoc i wsparcie oraz koleżankom z Działu Produkcji, bez których urzeczywistnienie tego projektu nie byłoby możliwe.

Jadwiga Linde-Usiekniewicz